



Wśród pogody warszawskiej na lot bystry gołębia
Spoglądali: Prezydent i dzieci —
A na szczytach ruszławań
Najręczniejsza lśni kielnia,
Obok słońca, jakby drugie świeci.

Wziął na ręce Prezydent
Małego chłopczyka
Gdy wiązanek wręczał Mu kwiatów.
— Czym ty będziesz, mój mały?
Tak pomyślał, nie pytał.
Chłopiec wskazał na kielnię: tam tatuś.

Ufny lot białych ptaków
Nad warszawską ulicą,
Ufna zieleń parków i ogrodów.
— Strzec będziemy spokoju.
— Pokój dzieciom, stolicom —
Zegnął dzieci Prezydent narodu.

(KLEMENS OLESIK — „WSRÓD DZIECI”)

Osiągnięcia rybaków indywidualnych w walce o jakość i wartość ryby

W pierwszym kwartale br. plan wykonało ponad 25 kutrów rybaków indywidualnych. Przyczyniło się do tego w dużej mierze jak największe wykorzystanie dni połowowych przez załogi tych jednostek. Wiele załóg wychodziło na połowy również w niedziele. Wysokie wykonanie planu osiągnęli także dzięki lepszemu sortowaniu i przechowywaniu złowionej ryby.

Z Jastarni największe wykonanie planu osiągnął „Jas 10” z szyprem Albinem KONKOLEM (213,8 proc.), „Jas 91” z szyprem Ignacym BUDZISZEM (153,6 proc.) oraz „Jas 52” z szyprem Ignacym KONKOLEM (150,2 proc.).

Z jednostek władysławowskich: „Wła 42” z szyprem Janem KONKOLEM wykonał plan I kwartału w 138,9%, „Wła 5” z szyprem Józefem BIAŁKOWSKIM w 134,6 proc. i „Wła 56” z szyprem Janem JAMROZIKIEM w 121,3 proc.

Z innych baz najlepiej wykonały plan: „Łeb 39” z szyprem Janem SZULCEM (152,3 proc.), „Hel 19” z szyprem Gerhardem BUDZISZEM (128,6 proc.); znany przodujący rybak, szypier „Gdy 18” Michał SOŁONCZYK

wykonał plan kwartalny w 100,4 proc.

Poza wymienionymi, plan I kwartału wykonało szesnaście innych jednostek.

Piotr Cholewa zrealizował już zobowiązanie 1-Majowe

We wszystkich spółdzielniach rybackich i zakładach przetwórstwa rybnego zachodniego wybrzeża pracownicy realizują podjęte zobowiązania pierwszomajowe.

W Zakładach Rybnych Nr 14 w Szczecinie podjętych zostało 10 zobowiązań zespołowych oraz 3 indywidualne. Większość zobowiązań zespołowych została już wykonana w 30 do 50 proc.; dotyczą one usprawnienia techniki ruchu oraz systematycznej oszczędności węgla. Liczni rzemieślnicy podjęli się wykonania urządzeń ochronnych przy magazynach, zgodnie z przepisami BHP. Na wszystkich odcinkach prowadzi się walkę z marnotrawstwem surowca i węgla. Załoga postanowiła każdego miesiąca zaoszczędzić 3 tony węgla.

Spółród podejmujących zobowiązania indywidualne na czoło wysunął się Piotr CHOLEWA, zastępca kierownika produkcji. Postanowił on skonstruować w przyspieszonym tempie urządzenie pozwalające na oszczędność oleju przy zamykaniu puszek. Według jego obliczeń przyrząd ten powinien umożliwić zaoszczędzenie 4 kg oleju na 1 tonie produkcji.

W pierwszej dekadzie kwietnia przeprowadzono próby z usprawnieniem pro-

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOKÓWSTWA

NR 16 (29) GDYNIA, 13—19 KWIETNIA 1953 R. CENA 40 GR

Inwestycje w rybołówstwie techniczną bazą do wykonania planu

Wspaniały rozwój rybołówstwa morskiego w Polsce Ludowej przejawia się najdobitniej w inwestycjach realizowanych w każdym dziale gospodarki rybackiej. Z roku na rok w portach rybackich powstają nowe obiekty przemysłowe, oddawane są do użytku urządzenia usprawniające wyładunek i zaopatrzenie taboru, każdego miesiąca wchodzi do eksploatacji nowe jednostki wykonywane przez stocznie coraz szybciej i dokładniej.

Program inwestycji w rybołówstwie wynika z wieloletniego planu połowów i stanowi niezbędną bazę techniczną do jego wykonania. Dlatego też zrozumiałe, że realizacja tego programu musi być dostosowana do zadań stawianych gospodarce rybackiej w rocznych planach produkcyjnych.

Oceniając pod tym kątem dotychczasową działalność inwestycyjną, należy podkreślić znaczne sukcesy osiągnięte w roku 1952. Podstawę dla nich stworzyła Uchwała Prezydium Rządu z dnia 2 lutego, która postawiła zwiększone zadania inwestycyjne, zabezpieczając jednocześnie poważne środki finansowe na jej wykonanie. Na tej drodze Uchwała stworzyła podstawę do wykonania zwiększonych zamierzeń produkcyjnych zarówno na najbliższy okres, jak i na lata następne.

Działalność inwestycyjna w zakresie budowy taboru połowowego przyniosła w efekcie w roku 1952 zwiększenie naszej floty dalekomorskiej o 15 jednostek średniego typu, 2 jednostki większego typu oraz wprowadzenie do eksploatacji doświadczalnego statku - bazy „Morska Wola”. Tabor kutrowy uzyskał dalsze 22 jednostki, w tym 7 dużych kutrów.

Ogółem, potencjał połowowy rybołówstwa wzrósł o przeszło 15 tysięcy ton rocznie, biorąc za podstawę obowiązujące normy jednostkowe.

Rok 1952 przyniósł poważne zwiększenie ilości hal manipulacyjno-wyładunkowych na Wybrzeżu. W samych portach wschodniego odcinka Wybrzeża uzyskano 1250 m² powierzchni manipulacyjnej, co oznacza wzrost przepustowości o ca. 8400 ton rocznie. Na zachodnim odcinku Wybrzeża oddano do użytku halę wyładunkowo-manipulacyjną o przepustowości 18 tysięcy ton rocznie, nastawioną na obsługę jednostek dalekomorskich.

Oddanie do eksploatacji tych obiektów przyniosło zasadniczą zmianę warunków pracy w procesie manipulacji i przetwórstwie podstawowym, wpływając na polepszenie jakości surowca i produkcji towarowej. Hale rybne zostały wyposażone w niezbędne urządzenia mechaniczne o podstawowym znaczeniu dla usprawnienia pracy i podniesienia jej wydajności: płuczkarki, kruszarki lodu, sztaplerki, wagi automatyczne, środki transportu wewnętrznego. W toku realizacji znajduje się pełna mechanizacja procesu wyładunku i prze-

twórstwa wstępnego, której fragmenty poddawane są kolejno próbom jako prototypy urządzeń zbudowanych w oparciu o dokumentację sporządzoną w kraju.

Przełomowe znaczenie miał rok 1952 dla gospodarki chłodniczej na Wybrzeżu. W okresie tym weszły do eksploatacji wielkie obiekty, rozmieszczone w portach o największym nasileniu wyładunku. Łącznie uzyskano dodatkowo około 9000 m² powierzchni składowej dla ryb mrożonych i świeżych, co, biorąc pod uwagę kilkakrotną rotację towaru, daje możliwość składowania 53 000 ton rocznie.

W celu zapewnienia szybkiego zamrażania ryb w okresie szczytowych połowów, rozpoczęto budowę tuneli chłodniczych i zamrażalni solankowych, uzyskując już w pierwszym etapie pracy dużą wydajność roczną.

Ukończenie budowy i uruchomienie 3 fabryk lodu powiększyło produkcję łącznie o 56 700 ton lodu w stosunku rocznym. Zwiększono również powierzchnię magazynów dla składowania ryb.

Przetwórstwo wstępne otrzymało nową illececlarnię o przepustowości 1870 ton rocznie.

Działalnością inwestycyjną objęto również porty rybackie i ich urządzenia, wykonując budowę nabrzeży wyładunkowych, bocznice kolejowych, hagrównia basenów i szereg drobniejszych robót. Przeprowadzono całkowitą radiofonizację dwóch portów na środkowym odcinku Wybrzeża.

Rozpoczęto i znacznie zaawansowano pracę nad budową baz remontowych dla taboru kutrowego. W końcowej fazie budowy jest wyciąg i stanowiska remontowe dla kutrów 24-metrowych wraz z warsztatem mechanicznym i szkucznym. Oddano do użytkowania warsztaty remontowe wraz z prowizorycznymi wyciągami dla kutrów mniejszego typu w dwóch portach na wschodnim odcinku Wybrzeża. Dalsze dwa warsztaty remontowe, budowane w portach zachodniego Wybrzeża, uzupełnią w niedługim czasie sieć baz remontowych, stanowiąc oparcie techniczne dla całego taboru kutrowego.

Duże znaczenie dla usprawnienia pracy baz remontowych miało poważne zwiększenie ich potencjału technicznego przez zakup obrabiarek, sprzetu i urządzeń.

Zrealizowane dotąd inwestycje nadają gospodarce rybackiej cechy dużego przemysłu. Nigdy dotąd rybołówstwo nie dysponowało tak poważną bazą techniczną do wykonania swych planowych zadań.

Nowe obiekty przemysłowe zostały oparte na założeniach uwzględniających specyficzne dla rybołówstwa okresy szczytowych nasilenia produkcyjnych i zapewniają pełne zaspokojenie potrzeb przewidzianych na tym odcinku nawet w długofalowych planach rozwojowych.

Wykonane inwestycje zmieniły radykalnie sytuację przede wszystkim w chłodnictwie i przetwórstwie wstępnym, a więc w dziedzinach stanowią-

Przodujące kutry „Jedności Rybackiej”

w I dekadzie bm.

W pierwszej dekadzie bm. plan połowów w „Jedności Rybackiej” został wykonany przez dwa kutry. Są to „Gdy 167” z szyprem Ludwikiem KONKOLEM, który wykonał plan miesięczny do dnia 10 bm. w 36,1 proc. i „Gdy 118” z szyprem Józefem OFIARĄ. „Gdy 118” w pierwszej dekadzie wykonał 33,7 proc. planu miesięcznego.

W pierwszych dniach drugiej dekady przodował nadal „Gdy 167” oraz „Gdy 47” z szyprem Maksymilianem SOJĄKĄ i „Gdy 116” z szyprem Józefem BOLDĄ I; kuter „Gdy 118” przesunął się na czwarte miejsce.

cych dotąd najsłabsze elementy gospodarki rybackiej. Dalsza planowana budowa tych obiektów będzie miała charakter uzupełnień i to jedynie tylko w pewnych portach — w zasadzie jednak obecny stan zaspakaja nie tylko doraźne, ale i przewidywane potrzeby.

Podstawowe znaczenie dla rybołówstwa ma również budowa baz remontowych. Mimo, iż całkowite ukończenie budowy wymaga dłuższego czasu, inwestycje w tym zakresie przynoszą już obecnie efekty gospodarcze, pozwalające na rozwiązanie zagadnienia remontów taboru — specjalnie kutrów 24-metrowych — które dotąd nie miały oparcia o odpowiednie bazy techniczne.

Ścisły związek łączący inwestycje z eksploatacją i produkcją rybacką został podkreślony nie tylko przez właściwe ustalenie programu inwestycji, ale również przez sposób realizowania rocznego planu inwestycyjnego. W zależności od okresowych wymogów produkcji ustalano hierarchiczną ważność robót w odpowiednim układzie harmonogramów robót przy poszczególnych obiektach. W efekcie można było przekazywać do eksploatacji w okresach napięć zadań produkcyjnych (Ciąg dalszy na str. 3)

Sieciarnia»Kutra» walczy o tytuł najlepszej sieciarni Wybrzeża

W podnoszeniu wydajności pracy dają dobre wyniki nowe formy współzawodnictwa. Ostatnio w przedsiębiorstwie darłowskim „Kuter” przekroczyła znacznie normy sieciarnia. Na czoło wysunęła się sieciarka Maria SYLWESTRAK wykonując 164,3 proc. normy oraz Maria PENCZAR (141 proc.) i Teresa BARAN (114,8 proc.). Teresa Baran pobiła rekord wykonania „modelówki” na terenie bazy, wykonując tę sieć w ciągu 60 godzin.

Na naradzie oddziałowej pracownicy postanowili dalej zwiększać wydajność pracy, a szczególnie zwiększać ilość zaoszczędzonego surowca i w ten sposób walczyć o tytuł najlepszej sieciarni Wybrzeża.

K. H.

Świetny wynik »Gdy 22«

W dniu 13 bm. załoga kutra „Gdy 22” w składzie: szypier Zygfryd STRUCK, motorzysta Ludwik LUKASIEWICZ, rybacy — Robert KONKOL i Leonard BUDZISZ oraz praktykant Czesław CEYNOWA wrócili do portu z jednodziennego połowu, przywoząc 5.600 kg ryby. Kuter łowił na łowisku R 8-9-10. Miesięczny plan „Gdy 22” wykonał do dnia 13 bm. w 50 proc.



Mały Bolesław Bierut wraz ze swymi rodzicami.

Już od młodego chłopca łącząca Bolesława Bierut z ludźmi uciskanymi. Opiekując się słabszymi, bawiąc się z nimi, czy też przynosząc wodę chorej, nieszczęśliwej kobiecie, mały Bolesław coraz bardziej uświadamiał sobie ogrom krzywdy, jaką spotykała biedotę. Mieszkanie w suterenie i ciężka walka o chleb ojca, Woj-

Życie pełne poświęcenia

ciecha Bieruta, oraz nędza mas pracujących ilustrowały aż nadto wymownie stosunki kapitalistyczne, panujące w chłopięcych latach Bolesława Bieruta.

W roku 1904, gdy w Rosji carskiej silnie już narastały wydarzenia rewolucyjne, 12-letni Bierut całym swym gorącym, czułym na krzywdę ludzką sercem był po stronie tych, którzy głosili hasła wolnościowe, mimo, że nie mógł jeszcze zdawać sobie sprawy z zawitych zagadnień walki rewolucyjnej. W ojcowskiej suterenie coraz częściej zjawiały się ulotki, broszury i teksty pieśni rewolucyjnych. Bolesław potajemnie wynosił odezwy z mieszkania, odczytywał je rówieśnikom, śpiewał z nimi pieśni rewolucyjne. W jego młodym, chłonnym umyśle żłobiło to trwałe ślad, skłaniało do pracy w imię prawdy i wolności.

Później, w roku 1905 brał udział w strajku szkolnym w Lublinie. Jego klasa jako pierwsza opuściła szkołę. Hasło dał Bolesław, rzucając kałamarz w wiszący na ścianie portret cara. „Gdy po dwóch tygodniach straj-

ku — wspomina po latach Bolesław Bierut — wróciłem do szkoły, dowiedziałem się, że za znieważenie portretu cara zostałem wraz z inicjatorami strajku usunięty ze szkoły”.

Sześcioletnia praca w zawodzie drukarskim, praca bez wytchnienia, praca na wsi w charakterze pomocnika geomety i wreszcie w drukarni Bogusławskiego w Warszawie, oraz działalność w postępowych organizacjach wyrobiła młodego Bierut politycznie, co pozwala mu odegrać kierującą rolę w spółdzielczości lubelskiej.

Okres międzywojenny w życiu Bieruta wypełnia praca nad umacnianiem ruchu robotniczego poczynając od ruchu spółdzielczego, a kończąc na działalności w Polskiej Partii Komunistycznej. W niezwykle trudnych warunkach biegnie twarda droga życiowa rewolucjonisty, droga znaczonego latami więzienia i emigracji.

W latach okupacji Bolesław Bierut jest jednym z głównych ogniw lewicowego ruchu oporu. Kosztuje to wiele sił. Straty najbliższych przyjaciół i wspólnota rzyszy z PPR, bolesna droga narodu polskiego gęsto znaczone drutami obozów koncentracyjnych zadają głęboką ranę Bierutowi. Nie załamuje się jednak, lecz staje się jeszcze bardziej opanowany i konsekwentny w walce z najeźdźcą i wrogiem wewnętrznym.

W nocy z 31. XII. 43 r. na 1. I. 1944 roku powstaje Krajowa Rada Narodowa. Bohaterska Armia Czerwona i u jej boku Ludowe Wojsko Polskie po długich zmaganiach wyzwala kraj, zadając druzgocą klęskę faszystom.

Z tą chwilą Bolesław Bierut jako pierwszy Prezydent Ludowej Ojczyzny wszystkie swe zdolności i czas poświęca odbudowie zniszczonego kraju.

Wiara w to, że naród polski zbuduje sobie jasne, szczęśliwe życie nie opuszcza go ani na chwilę. I życie staje się coraz lepsze, odbudowane fabryki, kopalnie, domy, szpitale, szkoły tętnią znowu życiem. Pałce się często przez całą noc światło w Belwederze świadczy o nieprzespanych nocach. Nocach z myślą o wszystkich ludziach pracy. Zespolony uczuciem z Pierwszym Obywatелем Polski Ludowej naród tworzy swoją Konstytucję — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nadchodzi dzień 18 kwietnia 1953 r., sześćdziesiąt pierwsza rocznica urodzin Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. Ale zarazem jest to dzień wspólnej pracy nad budową pięknej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

W dniu tym składamy Mu najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra narodu, któremu poświęcił całe swoje życie.

Zakończenie kursu d'a kandydatek straży przemysłowej obiektów rybackich

W Swinoujściu ukończony został kurs dla kandydatek straży przemysłowej obiektów rybackich.

W kursie tym, który trwał miesiąc, wzięło udział ponad 20 kobiet.

Pierwszą lokatę uzyskała mieszkanka Swinoujścia Władysława ZERA. Dalsze miejsca zajęły: Stefania TURZYŃSKA z Gdyni, Krystyna PIENC z Swinoujścia, Klara HEDWIG z Pucka i Władysława MEDERSKA również ze Swinoujścia. Wszystkie otrzymały cenne nagrody. (cp.)



Pierwszy Obywatel kocha dzieci, z prawdziwą radością wita też młodocianych gości, którzy przychodzą corocznie, by składać życzenia Dostojnemu Sołnizantowi.



Robotnicy warszawskich budowli witają jak ojca Pierwszego Budowniczego, który interesuje się żywo przebiegiem prac i odwiedza ich co pewien czas.



W ciszy swego gabinetu do późnych godzin wieczornych pracuje codziennie Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut. Troską Jego jest nasze lepsze i jaśniejsze jutro.

Zdjęcia: „Film”, „Przyjaźń” i „Przekrój”.

W trosce o wspólną własność narodu

„Własność społeczna jest podstawą ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza własność społeczną szczególną troską i opieką, oraz zapewnia jej szczególną ochronę. Każdy obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obowiązany jest strzec własności społecznej i umacniać ją jako niewzruszoną podstawę rozwoju Państwa, źródło bogactwa i siły Ojczyzny. Wszelkie zamachy na własność społeczną winny być surowo karane”.

Tak mówi dekret o wzmocnieniu ochrony własności społecznej z dnia 4 marca 1953 r., który ustanawia nowe zasady odpowiedzialności za przestępstwa, wymierzone przeciwko własności społecznej. Łącznie z tym dekretem ukazał się również drugi — o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami.

Co oznaczają i czego dowodzą te ważne akty ustawodawcze naszego Rządu?

Przestępstwo gospodarcze jest zamachem na własność społeczną i szczególnie w obecnym okresie, kiedy budujemy socjalizm, winno być ze szczególną ostrością zwalczane. Wrogi akt, dokonywany często z braku uświadomienia i wyrobienia społecznego, lub za namową imperia-

listycznych agentów — przynieść może państwu nieobliczalne szkody, powodując zakłócenie normalnego toku pracy w naszym pokojowym budownictwie.

Są jeszcze wśród nas, w rybołówstwie morskim ludzie, którzy lekkomyślnie i niedbale postępują z mieniem społecznym, a nie czując się jego gospodarzami marnotrawią je bez skrępowań. A przecież każda szkoda w mieniu społecznym jest szkodą wspólnego dobra, bo przecież wszyscy jesteśmy gospodarzami własności socjalistycznej.

Nasze państwo ludowe tępi podobne przejawy wrogiego stosunkowania się do mienia społecznego z całą ostrością.

Wszyscy ludzie lekkomyślni czy niedbali, muszą zrozumieć, że drobne przestępstwo często prowadzi do dużego, o ile od razu nie spotka się z surową karą. Muszą też zrozumieć, że nie wolno im marnować wysiłku uczciwych kolegów, którzy z całym poświęceniem pracują dla wspólnego dobra.

Dlatego olbrzymia większość pracowników rybołówstwa wita z uznaniem oba dekryty rządowe, jako w pełni odpowiadające interesom społeczeństwa polskiego budującego socjalizm. (kk).

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

ROKOWANIA W PANMUNDZON

Po wielu miesiącach, przedstawiciele bloku dolarowego, widząc całkowitą bezsensowność upierania się przy wymagowanych powodach, dla których „nie mogli” rzekomo przyjąć propozycji ostatecznego rozwiązania sprawy wymiany rannych i chorych jeńców wojennych w Korei — wyrazili zgodę na podjęcie rokowań, w myśl propozycji strony koreańsko-chińskiej.

Dwa odbyte posiedzenia w dniach 6 i 7 bm. wykazały, iż przy dobrej woli obu stron porozumienie można bez trudu osiągnąć.

Jak do tej pory — sprawa wymiany jeńców została ostatecznie załatwiona. Oparta ma być ona na podstawie ustaw Konwencji Genewskiej, § 3, art. 109. Punkt ten mówi, iż żaden ciężko chory lub ranny jeńiec nie może być repatriowany wbrew jego woli w czasie trwania działań wojennych.

Aby jednak punkt ten nie stał się pretekstem dla strony amerykańskiej w utrudnieniu repatriacji — gen. Li San Czo oświadczył, iż strona chińsko-koreańska zastrzega sobie prawo żądania przewiezienia jeńców, którzy pozostaną po stronie przeciwnej do kraju neutralnego, aż do zakończenia działań wojennych.

KŁOPOTY Z T. ZW. „ARMIA EUROPEJSKA”

Sprzeczności, stale narastające w łonie rzekomo „sprzymierzonych” państw doprowadziły ostatnio do ostrych starć między dyktatorami z Waszyngtonu i Bonn a Francją. Rząd francuski, ulegając bowiem naciskowi ze strony Stanów Zjednoczonych kapitułuje w toku tajnych obrad ze swych żądań, narażając tym samym na szwank najżywniejsze interesy Francji. Opinia publiczna głośno protestuje przeciwko stałemu pogwałcaniu żądań narodu francuskiego, co zmusza rząd do ciągłego lawirowania w parlamencie.

I tak rząd sprzedawczyków francuskich zrezygnował już z prawa wycofania swych oddziałów, wchodzących w skład „armii europejskiej”, niezależnie od zgody wojsk bloku atlantyckiego. Również odrzucono żądanie o zrównaniu praw wojsk francuskich, stacjonujących w Niemczech Zachodnich na wzór praw, jakie posiadają wojska amerykańskie i angielskie. Ten ostatni punkt, w myśl którego wojska niemieckie we Francji będą miały równe prawa z wojskami francuskimi w Niemczech stawia Francję przed ewentualnością, iż może stać się krajem, okupowanym przez wojska zachodnio-niemieckie.

Oto, jak wyglądają dobrodziejstwa, płynące z opieki państw z Białego Domu.

PRZECIWKO ARESZTOWANIU ANDRÉ STILA

Mimo skoncentrowania znacznych sił policji, mimo stałych represji w stosunku do manifestantów, lud Francji na licznych wiecach domaga się stanowczo uwolnienia bezprawnie uwięzionego redaktora naczelnego „L'Humanité” André Stila oraz Le Leapa i innych patriotów francuskich, których jedynym przewinieniem była walka o niepodległość Francji, o obronę jej interesów przed zakusami imperialistów amerykańskich, o pokój.

„L'Humanité” zamieszcza szereg materiałów, świadczących, iż szeregowi członkowie partii socjalistycznej, katolickich związków zawodowych i innych organizacji, mimo zakazu reakcyjnych przywódców gorąco popierają apel Francuskiej Partii Komunistycznej i CGT o jedność działania. Świadczy to o narastającej w szeregach ludu francuskiego świadomości o bezprawiu i stałe stosowanemu brutalnemu pogwałcaniu praw człowieka przez policję, stojącą na straży obrony interesów zaprzędanego dolarowi rządowi francuskiego.

Trzeba wyciągnąć wnioski z doświadczeń grup partyjnych w zespołach połowowych

Grupy partyjne w zespołach połowowych „Arki” mają już za sobą kilkutygodniowy okres pracy. Czy w ciągu tego okresu, wypełnionego ofiarną walką rybaków o realizację planów połowowych, grupy partyjne spełniły postawione przed nimi zadania? Czy stały się zwartymi kolektywami, prawdziwymi kierownikami politycznymi zespołów?

Dotychczasowe wyniki działalności grup partyjnych w zespołach świadczą, że uczyniono poważny krok naprzód. W pierwszym rzędzie zacieśniła się więź między Podstawową Organizacją Partyjną przedsiębiorstwa a rybakami i wzmożło się jej oddziaływanie ideologiczne — na rybaków. Jest to niewątpliwym osiągnięciem właśnie grup partyjnych, wynikiem stałej i wytrwałej pracy ich członków.

W ostatnim czasie zgłosiło się z prośbą o przyjęcie do Partii 8 przodujących rybaków z gdyńskich zespołów połowowych „Arki”. Świadczy to o wzrastającej aktywności społecznej rybaków, o wzroście ich poziomu świadomości socjalistycznej, o wzroście autorytetu Partii wśród rybaków.

Mówiąc o rozbudowie organizacji partyjnej w zespołach połowowych, trzeba wyróżnić pracę grupy partyjnej zespołu III, której organizatorem jest ob. Jan KOLAŃSKI. Do grupy tej należy również tow. MAGULSKI. Jest on młodym rybakiem, jednak swoją ofiarną pracą i aktywną postawą moralno-polityczną zyskał sobie duży autorytet wśród kolegów. Jego codzienna praca agitatorska z szyprem SZYRMACHEM i st. rybakiem RECHMALEM dała wyniki — obaj Kaszubi dojrżeli politycznie do wstąpienia do Partii i złożyli podanie o przyjęcie ich w poczet kandydatów PZPR.

Z dobrych doświadczeń grupy partyjnej III zespołu powinny wyciągnąć wnioski dla siebie wszystkie inne grupy partyjne w zespołach połowowych „Arki”. Nie wolno bowiem zapominać, że jest jeszcze wiele kuterów pozbawionych bezpośredniego oddziaływania ze strony członków i kandydatów Partii. Grupy partyjne poprzez swą codzienną, mobilizującą i wychowawczą działalność powinny śmiało zyskiwać dla partii spośród najlepszych, najbardziej ofiarnych i świadomych rybaków, nowych kandydatów, dążąc do tego, aby na każdym kuterze był przynajmniej jeden towarzysz partyjny. Tak rozbudowana organizacja partyjna będzie posiadała znacznie większe możliwości oddziaływania ideologicznego, znacznie większe siły mobilizujące rybaków do walki o plan.

Dużym osiągnięciem jest zlikwidowanie w poważnej już mierze płynności kadr partyjnych. Wypadki przeniesienia towarzyszy z zespołu do zespołu zdarzają się obecnie bardzo rzadko. Dzięki temu wzrasta poczucie odpowiedzialności grup partyjnych za plan zespołu, za polityczne zabezpieczenie jego wykonania. Większość grup partyjnych zbiera się krótko przed wyjściem zespołów w morze, omawia zadania zespołu, wynikające ze wskazań serwisu rybackiego, środki do zabezpieczenia dyscypliny itd. Po powrocie z połowów organizatorzy grup partyjnych dzielą się z sekretarzem swoimi uwagami, a później omawiają z członkami swoich grup ujawnione błędy. Sprawy organizacji partyjnych „Arki” jest, aby ta forma pracy przodujących grup stała się powszechną.

Wielu rybaków „Arki” podjęło w ostatnim czasie szereg bardzo cennych, realnych zobowiązań długookresowych, zmierzających do zabezpieczenia realizacji półrocznych i rocznych zadań połowowych. Zobowiązania te podejmowały poszczególne załogi kutrów. Zadaniem grup partyjnych jest, aby w drodze działalności politycznej pobudzać dalej twórczą inicjatywę i entuzjazm w pracy rybaków — tak, aby ruch długookresowego współzawodnictwa objął wszystkie kutry. Warto też popularyzować zobowiązania zespołowe — wzmacniają one bowiem znacznie poczucie odpowiedzialności zespołu za plan w wszystkich jego członków i podnoszą dyscyplinę połowów zespołowych.

Dotychczas dość często się zdarzało w „Arce”, że wiele podejmowanych zobowiązań nie zostało wykonanych w ogóle, lub też w całości. Były to zobowiązania podejmowane w wielu wypadkach dla formalności i efekciarstwa, w przeświadczeniu, że są one nierealne, że i tak jest mało prawdopodobne, by zostały zrealizowane. Plan odłówek za pierwszy kwartał mimo wielu dni sztormowych został wykonany z nadwyżką przez 20 kutrów a 10 kutrów niewiele brakowało do całkowitego jego realizacji. — Oznacza to, że plan państwowo dla przedsiębiorstwa jest realny, a więc realne muszą być zobowiązania zmierzające do zabezpieczenia jego wykonania. Jest sprawą wszystkich grup partyjnych w zespołach, wszystkich członków Partii utwierdzenie w tym przekonaniu członków załóg rybackich, nieustanne mobilizowanie ich do zrealizowania zrealizowania planowych zadań.

Ciągle się jeszcze zdarzają wypadki łamania dyscypliny pracy przez niektórych rybaków, ciągle jeszcze istnieją wypadki przede wszystkim w zespołach połowowych Władysławowa, nie

terminowego wychodzenia kutrów w morze, na skutek spóźnienia się tego, czy innego bumelanta, najczęściej w poniedziałki i dni po wypłacie. I trzeba przyznać, że grupy partyjne nie wykazują w tej sprawie dostatecznej aktywności. Powinny one poprzez pracę polityczną wytworzyć w zespołach właściwy klimat walki z bumelantem, atmosferę potępienia dla bumelantów.

Bardzo poważną słabością naszych zespołów jest brak... pracy zespołowej. W wielu wypadkach zespoły zaraz po wyjściu w morze rozbijają się i poszczególne kutry łowią samodzielnie, na „własną rękę i własne ryzyko”. Źródłem tego jest między innymi nieprzezwyciężony dotychczas konserwyzm u wielu nawet bardzo dobrych rybaków, przyzwyczajenie do starych, chałupniczych metod pracy. Wiele własnej inicjatywy i wysiłku włożył w walkę o zespołowe połowy kierownik II zespołu ob. BUSZ. Jest on dobrym organizatorem i wymagającym w stosunku do podwładnych kierownikiem. Posiada też niewątpliwie duży autorytet wśród rybaków. A jednak nie udało mu się przełamać starych, chałupniczych nawyków w zespole. Dlaczego tak się stało? Stało się tak, bo zabrakło mu dostatecznej pomocy ze strony kierownika politycz-

nego zespołu — grupy partyjnej. Chodzi więc o to, aby wszyscy członkowie Partii i kandydaci podjęli zdecydowaną walkę o stosowanie nowych, najbardziej racjonalnych metod pracy, aby udzielił kierownikom zespołów swojej pomocy, podbudowywali ciągle ich autorytet dowódcy wśród rybaków.

Bardzo ważną sprawą jest rytmiczne wykonywanie planów połowowych. Jakkolwiek w tej dziedzinie nastąpiła pewna poprawa, to jednak praca wielu jeszcze kuterów — szczególnie dotyczy to zespołów helskich — pozostawia dużo do życzenia. A przecież trzeba to sobie w całej pełni uświadomić, że „szturmowszczyzna” planów połowowych w żadnym wypadku się nie wykona.

Toteż codzienna kontrola realizacji zadań planowych, walka o pełną realizację miesięcznych, dekadowych, dziennych planów połowowych — jest sprawą najważniejszą, której grupy partyjne w zespołach muszą poświęcać całą uwagę.

Jeśli organizacje partyjne w „Arce” wyciągną właściwe wnioski z dotychczasowych doświadczeń grup partyjnych zespołów połowowych, uczynią wszystko, aby wnioski te zastosować jak najprędzej w codziennej praktyce — to jeszcze bardziej wzmocni się ich więź z załogami pływającymi, będą skuteczniej mobilizować rybaków do całkowitej realizacji odpowiedzialnych zadań, jakie stawia przed „Arką” Partia i Rząd.

Rybacy »Certy« podejmują współzawodnictwo zespołowe

We wszystkich bazach „Certy” nad Zalewem Szczecińskim odbyły się w ostatnich tygodniach narady rybaków, przygotowujących się do wykonywania planów II kwartału.

Pierwszą taką naradę przeprowadzono w Stoliczynie: z inicjatywy zespołu rybaka Stanisława OZGI cała baza wezwała do współzawodnictwa rybaków z Trzebieży. Ustalono, iż współzawodnictwo obejmuje: socjalistyczną opiekę nad sprzętem i taborem, terminowe wykonanie

planów połowowych zarówno ilościowo jak i jakościowo, zwiększenie ilości dni połowowych, oraz poprawę warunków sanitarnych i socjalnych załóg. Rybacy Trzebieży wezwali to przyjęli.

Równocześnie rybacy Nowego Warpna z inicjatywy załogi łodzi motorowej „War 14” i jej kierownika Donata KRAJEWSKIEGO wezwali do współzawodnictwa rybaków Stepnicy, a ci — rybaków Dąbia.

(C. P.)

Inwestycje w rybołówstwie techniczną bazą do wykonania planu

(Dokończenie ze str. 1)

nych części tych obiektów, których ukończenie w całości wymagało dłuższego czasu. Miało to specjalne znaczenie na odcinku usprawnienia wyładunku i przetwórstwa w okresach szczytowych połowów, jak również na odcinku baz remontowych w tymże okresie.

Obok niewątpliwych osiągnięć, działalność inwestycyjna miała również swoje słabe strony. Należą do nich usterki w wykonawstwie, wynikające z pośpiesznego trybu przygotowania dokumentacji projektowej oraz z niedostatecznego niekiedy nadzoru nad robotami — co powodowało konieczność dokonywania poprawek w toku pracy lub po ukończeniu całości robót. Przede wszystkim jednak należy uznać za poważny błąd fakt, iż nie rozpoczęto budowy kilku obiektów przemysłowych o dużym znaczeniu gospodarczym. Należą do nich sieciarnie wraz z warsztatami remontowymi sieci, suszarniami i impregarniami, przy czym specjalnie chodzi tu o sieciarnie pławnicowe dla ługrów, oraz magazyny i warsztaty remontowe opakowań.

Opracowanie generalnych założeń rozwojowych rybołówstwa może jednak zapewnić niezbędną kompleksowość inwestycji i zapobiegnie powstawaniu szkodliwych dla gospodarki luk w rocznych planach inwestycyjnych.

Uznając za konieczne uzupełnienie wymienionych braków w najbliższej przyszłości należy jednak podkreślić dobitnie, że zrealizowane dotąd inwestycje stanowią już zdecydowaną podstawę do wykonywania planów przez produkcję. Ujawniająca się niekiedy chęć usprawiedliwiania niedociągnięć produkcyjnych niedostateczną jakoby wielkością inwestycji można zaliczyć do tzw. „objektywnych przyczyn”, mających pokryć usterki własnej pracy.

Słusznym natomiast będzie większe niż dotychczas poszanowanie nowych obiektów i urządzeń przez użytkowników w rozumieniu korzyści, jakie płyną dla produkcji z otrzymanej od Państwa Ludowego bazy technicznej. Zdarzające się jeszcze wypadki dewastacji nowych obiektów przez aspołeczne jednostki, winny być surowo karane wg omawianego na innym miejscu dekrety, jako godzące w interes gospodarki rybackiej i szerokich rzesz pracowników.

Wszelkie objawy braku poszanowania dla zainstalowanych przez państwo urządzeń, będących wyrazem stałego postępu technicznego tak w portach, jak i na jednostkach pływających, winny być jak najsurowiej tępić i traktowane jako wroble naszemu ustrojowi akty sabotażu gospodarczego. Fabryka lodu, transporter, wózek, czy radiotelefon względnie e-

Nasz FELIETON

Otrzymał list, list niezwykle zarówno w treści, jak i w formie. Co do formy jest on o tyle oryginalny, że przystany został do naszej redakcji, nagłówek nosi „List otwarty do „Dalmoru” i przedsiębiorstw połowowych”, a napisał go uczeń Technikum Rybołówstwa Morskiego w Gdyni. Historyczne znaczenie tego elaboratu nie leży jednak w jego formie, lecz w treści. Oto jeden z najważniejszych wyjątków:

„Nic dziwnego, że... rybołówstwo nasze nie może wykonać planu, że są częste awarie, zburzenie z kursu i inne niepotrzebne wypadki, które wpływają na niewykonanie planu”.

Ze słów „nic dziwnego” rozumiemy, iż nasz młodociany korespondent rozgryzł w mgnieniu oka skomplikowane i wielostronne zagadnienie, nad którym pracuje sporo dorosłych głów. Jakaż więc jest jego diagnoza? Bardzo prosta. Oto absolwenci Technikum wchodząc na jednostki połowowe nie są odpowiednio honorowani, muszą praktykować jako początkujący członkowie załogi. Autor pyta z pełnym oburzenia żalem:

„Czy nasza praca w charakterze robotników na jednostkach pływających daje nam jakieś korzyści w przyszłym naszym zawodzie i na naszym stanowisku?”

I pyta jeszcze raz:

„Chyba „Dalmor” i przedsiębiorstwa połowowe nie wychodzą z tego założenia, że praktykanci przychodzą pracować, a nie łączyć swą wiedzę teoretyczną z praktyczną?”

Żeby już całkowicie wyjaśnić, o co chodzi uczniowi Technikum Rybołówstwa Morskiego, który w tym roku kończy naukę i rozpoczyna pracę — (przepraszam, według jego słów nie pracę, lecz „łączenie wiedzy teoretycznej z praktyczną”) — zacytujemy kilka ostatnich zdań jego listu:

Do kolegi z Technikum

„Ołóż chodzi o to, by w praktykach obecnych wszystkie te niedociągnięcia więcej się nie powtórzyły. By przedsiębiorstwa zrozumiały swój błąd i naprawiły go w nadchodzących praktykach. O ile przedsiębiorstwa nie wiedzą o celu naszych praktyk, chcę nadmienić, że przede wszystkim praktykantom trzeba zapewnić warunki mieszkania we... trzeba pouczyć szyprow o charakterze praktyk uczniowskich. Mam nadzieję, jak również moi kiedzy, że w tym roku będzie dobrze”.

Mamy zupełnie tę samą nadzieję, drogi autorze listu. Opiaramy ją jednak na nieco innych przesłankach. Liczymy bowiem, że jeszcze raz przemyślawszy swój list, będziesz się go wstydił.

Poco, u licha, idziesz na statek? Poto, ażeby pracować. Musisz dokładnie poznać każdą pracę na statku, ażebyś ją w przyszłości szanował i umiał nią pokierować. Właśnie w pracy sprawdzasz swą wiedzę teoretyczną i z niej wyciągasz bezcenną rzecz: doświadczenie.

Istotnie, masz z czasem zostać dowódcą. Ale żebyś umiał dowodzić, musisz wpięć naukę i słuchać. Myśl o tym, ażeby zgłębić wszystkie tajemnice twojego zawodu, ażeby wszechstronnie poznać każdą pracę, statek, morze. Musisz zaczynać od początku. Jeżeli szybko się z tym uporasz — szybko będziesz awansował i zajmiesz stanowisko, o którym dziś za wcześnie mówisz.

Państwo wyłożyło tak ogromne sumy na twoje szkolenie, że chce mieć z ciebie korzyść bardzo poważną. Ale właśnie dlatego pracuj z zaciętością, ucz się na statku wszystkiego, zachęcaj innych. Nie pożałujesz tego. Oset.

mych, lecz również dozór i kierownictwo.

Trzeba wzmóc dyscyplinę obsługi i wykorzystywania obiektów inwestycyjnych, tak, by nie tylko się zamortyzowały, lecz by planowo z roku na rok podnosiły dochód narodowy.

Rybacy i pracownicy rybołówstwa, pamiętajcie, iż otrzymujecie wszystko, by praca wasza była coraz lepsza i coraz bardziej wydajna. Reszta zależy od was. Od waszego uświadomienia, zrozumienia zadań i zdecydowanej woli ich wykonywania. A. NAGIEL

Poważne osiągnięcia brygady Stefana Kierszkego

Niejednokrotnie Czytelnicy nasi mieli możliwość zapoznać się z poważnymi osiągnięciami warsztatowców „Dalmoru” i nieraz wyczytali w naszych notatkach nazwisko Stefana Kierszkego. Młody ten i ambitny brygadziśta potrafi świetnie zorganizować pracę swej brygady i własnym przykładem zachęcić kolegów do wzmocnienia wysiłków nad podniesieniem jakości wykonywanych remontów.

Ostatnio notujemy nowe osiągnięcia tej brygady.

Na statku „Rega” konieczny był remont turbiny niskoprężnej, który zaplanowano do wykonania na stoczni. Czas trwania prac remontowych, według danych z Inspektoratu Technicznego wynosił 9.000 roboczogodzin. Tymczasem kalkulator warsztatów remontowych „Dalmoru” wyliczył, że we własnym zakresie, tj. w WPT można pracę tę przeprowadzić w 2.000 rob.-godzin. Wykonanie powierzono brygadzie Stefana Kierszkego. Po wspólnej dyskusji przystąpiono do pracy. Robota szła na dwuletni, gdyż jednocześnie z podjęciem remontu brygada zobowiązała się wykonać go w terminie wcześniejszym. Zobowiązanie zostało wykonane. S/t „Rega” wyszedł w morze o 20 dni wcześniej, a praktyka wykazała, że prace remontowe wykonane były z całą znajomością rzeczy i wzorowo. Za-

znaczyć tu należy, że dużą pomoc brygadzie okazał w czasie trwania prac II mechanik s/t „Rega” ob. Jan SAR-NOWSKI, który czynnie współpracował z kolegami z WPT. Norma, którą wykonano w czasie remontu turbiny, wyniosła 210 proc.

Nie jest to jedyny sukces brygady ob. Kierszkego w czasie ostatnich tygodni.

I tak, na s/t „Pegaz” dokonano przeróbki dławicy patentowej od trzona suwakowego wysokiego ciśnienia przy maszynie głównej lepiej, niż robiono to na naszych i zagranicznych stoczniach. Była to również praca, przeprowadzana w ramach zobowiązania. Podobne przeróbki stosuje się obecnie na s/t „Kassiopea” i s/t „Polessie”, z tym, że materiał, którym brygada posługuje się w pracy, pochodzi prawie wyłącznie ze złomu.

Na zakończenie pragniemy podać nazwiska członków brygady. A więc Stefan KIERSZKE — brygadziśta, Edward SCIESIEK — przewodniczący Rady Oddziałowej Warsztatów. Jan ŚLIWIŃSKI, Stanisław ZIELIŃSKI i Rajmund MAKURAT — ZMP-owic.

Godna pochwały postawa brygady Kierszkego powinna znaleźć naśladowców, by podnieść na wyższy poziom ogólny stan gotowości technicznej taboru dalmorowskiego.

Zainteresować się nowymi przepisami o zapobieganiu zderzeniom

Od 1 stycznia 1954 r. zaczynają obowiązywać nowe Międzynarodowe Przepisy o Zapobieganiu Zderzeniom na Morzu, uchwalone w 1948 r. Zostały one przyjęte przez 37 państw morskich, w tym przez Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej.

Rybacy, podobnie jak marynarze, muszą starannie zapoznać się z nowymi przepisami, aby stosować je bezbłędnie w praktyce. Dokładna statystyka wykazuje bowiem, że bardzo wysoki odsetek wypadków na morzu spowodowany jest zderzeniami. Przy patrzeniu się tej statystyce.

Przyczyny wszystkich awarii na morzu dzieli się ogólnie na dwie grupy: 1) spowodowane z winy człowieka, 2) spowodowane tak zwaną siłą wyższą. Ta pierwsza przyczyna wywołała w ostatnich dwóch latach około 80 proc. wypadków. Chodzi tu o nieostrożność, pijaństwo, widzimizację, brak odpowiedzialnej umiędowienia, niebadałość, pijaństwo. Widzimy z tego, że ogromna większość wypadków — to skutek błędów człowieka, a nie sprzętu, którym się posługuje.

Zderzenia stanowią 26 proc. wypadków, wynikających z winy człowieka i są najczęstszymi przyczynami awarii na morzu. Dlatego też państwa morskie czynią wszelkie wysiłki, aby ten procent obniżyć do minimum, opracowując jak najdoskonalsze przepisy, zapobiegające zderzeniom, nakazując podległym sobie marynarzom i rybakom ściśle ich przestrzeganie.

Odpowiednie przepisy, lepsze od poprzednich, zostały opracowane i — jak już powiedzieliśmy — wchodzi w życie od 1 stycznia 1954 r. Wszyscy polscy marynarze i rybacy powinni dokładnie zapoznać się z tymi przepisami i zrozumieć je.

Przedsiębiorstwa rybackie winny jak najwcześniej zorganizować dla kierowników statków i ich zastępców kursy, na których omówiono by obszernie postanowienia poszczególnych prawideł, podkreślając różnice między dawnymi i nowymi przepisami. Trzeba bowiem zauważyć, że różnice te są dość znaczne, zwłaszcza w odniesieniu do statków rybackich i dotyczą zarówno światła i znaków, jak i niektórych zasad wymijania.

Następnie trzeba wyposażyć statki w przepisany sprzęt, jak światła, znaki dzienne i sygnały, wymagane przez nowe przepisy. Muszą o tym pamiętać armatorzy, kierownicy statków, stocznie, inspektorzy itd. Podajemy dla przykładu, że każdy statek o długości

gości od 45,75 m. wzwyż będzie nosił 2 światła masztowe, zamiast dotychczasowego jednego. Trzeba zainstalować to drugie światło, a więc przeprowadzić kablę elektryczny, przerobić tablicę kontroli światła, często nawet postawić drugi maszt.

Statki rybackie trzeba będzie wyposażyć w specjalne światła rybackie, składające się z trzech światła w kształcie trójkąta. Idąc pod żaglami, a jednocześnie przy pomocy napędu mechanicznego będą one musiały też nosić czarny stożek wierzchołkiem do góry.

Unikanie zderzeń zależy przede wszystkim od odpowiedniego przeszkolenia załogi, ścisłego przestrzegania przepisów i wyposażenia w sprzęt. Dlatego wszyscy zainteresowani żegluga muszą dążyć do tego, aby należące do nich jednostki pływające stosowały się bez najmniejszych uchybień do nowych przepisów.

Brak pogotowia technicznego w Nowym Warpnie

Rybacy pracujący w Nowym Warpnie nad Zalewem Szczecińskim odczuwają bardzo poważnie brak na miejscu pogotowia technicznego. W wypadku awarii motoru trzeba telefonować do Trzebieży, skąd przybywa mechanik — niejednokrotnie dopiero po kilku dniach.

Np. łódź motorowa „War 14” szypa Donata KRAJEWSKIEGO stała 8 dni z powodu braku pakunku. Podobne trudności były z drobnymi uszkodzeniami motorów łodzi „War 16” (z szypem Br. KANIGOWSKIM) oraz „War 22” (z szypem Franciszkiem STAWIAKIEM).

Według opinii wszystkich rybaków w Nowym Warpnie trzeba stworzyć pogotowie techniczne, które umożliwi szybkie przeprowadzanie remontów.

O właściwe formy współzawodnictwa pracy w rybołówstwie kutrowym

Plenum ZG ZZ Pracowników Żegluga z dnia 23. 2. 1953 r. wskazało na szereg braków w organizacji współzawodnictwa pracy w przedsiębiorstwach rybackich. Braki te spowodowały, że w roku ubiegłym współzawodnictwo wśród rybaków nie spełniało należycie swojej roli — nie mobilizowało dostatecznie silnie do wykonywania planów. Jednym z głównych powodów tego stanu rzeczy była pogoda za efektami, pozornie wysoce cennymi zobowiązaniami, które ze względu na swą bardzo ogólną treść nie mobilizowały, nie dawały możliwości bieżącej kontroli, prowadziły do samouspokojenia i w konsekwencji powodowały skutki wręcz odwrotne niż zamierzone. Dla przykładu można podać, że typowymi zobowiązaniami, podejmowanymi z okazji Święta 1-Majowego były deklaracje przedterminowego wykonania rocznego planu połowów, przy czym z reguły nie analizowano elementów niezbędnych dla wykonania planu, jak utrzymanie gotowości technicznej, eksploatacja wszystkich dni połowowych, pełne wykorzystanie dnia połowowego, troska o sprzęt itp.

Zobowiązania opieki socjalistycznej nad kutrem i sprzętem nie stawiały ściśle konkretnych zadań, nie dawały kontroli wykonania zobowiązań. Zobowiązania były tym chętniej przyjmowane, im wyższą sumę dodatkowego dochodu wykazywały, co w konsekwencji doprowadziło do bezkrytycznego wzajemnego licytowania się załóg w wartości podejmowanych zobowiązań, które nigdy nie doczekały się realizacji.

Potężna fala długookresowych zobowiązań, jaka ogarnęła cały kraj w ostatnich dniach, ujawniła całe bogactwo możliwości rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. W pełni realne, ściśle sprecyzowane, łatwe do bieżącej kontroli i oceny zobowiązania pozwolą na usunięcie wąskich gardeł w produkcji, zmobilizują załogi i zapewnią pełną realizację narodowego planu 4-go roku Sześciolatki.

Rybołówstwo morskie planu I kwartału roku bieżącego nie wykonało. Zmusza to do poświęceń tym większej uwagi współzawodnictwu pracy wśród rybaków morskich, które niewątpliwie podniesie styl pracy i pozwoli nadrobić powstałe zaległości.

Jakie najbardziej skuteczne formy przyjąć winny zobowiązania załóg kutrowych w celu zagwarantowania wykonania rocznych planów połowów?

Zobowiązania winny być długookresowe. Tylko takie zobowiązania zapewnią ciągłą mobilizację załóg i rytmiczne wykonywanie planów. Zobowiązania winny być konkretne, brać za przedmiot te elementy wykonawstwa planów, które stanowią wąskie gardło na kutrze. Dotyczyć to może zarówno

no stanu technicznego jednostki, jak wczesnego wychodzenia na morze, pełnego wykorzystania wszystkich dni połowowych itp.

W rybołówstwie kutrowym przedmiotem długookresowych zobowiązań może być:

GOTOWOŚĆ TECHNICZNA

Można bowiem walczyć o bezawaryjne przebiegi kutra, utrzymanie urządzeń mechanicznych w ciągłej gotowości (listy gwarancyjne), usuwanie drobniejszych usterek we własnym zakresie (samoremonty), wzorową konserwację urządzeń, pełne i racjonalne wykorzystanie radiotelefonów i echosond, skracanie czasu pracy silników na wolnych obrotach oraz samoszkolenie mechaników i motorzystów.

PEŁNE WYKORZYSTANIE ZDOŁNOŚCI EKSPLOATACYJNEJ JEDNOSTKI W MORZU

Przez wykorzystanie wszystkich dni połowowych bez względu na niedziele i święta, skracanie postojów z rana i wieczorem, zwiększanie ilości zaciągów, połowy do pełnej ładowni — połowy wielodniowe, stosowanie metod połowów przedwiońskich rybaków, ścisłą dyscyplinę łowienia w zespołach, bezwzględne wykonywanie poleceń serwisu odnośnie wyboru łowisk, informowanie ładu i sąsiednich kutrów o wynikach połowów itp.

SKRACANIE POSTOJU W PORCIE

Można przecież osiągnąć przez informację z morza o usterekach urządzeń i brakach w sprzęcie, przygotowanie statku do rozładunku w czasie rejsu do portu, pomoc załogi przy wyładunku, pomoc załogi przy remontach w porcie. Przedmiotem współzawodnictwa zobowiązaniowego powinna być również:

WALKA O JAKOŚĆ RYBY,

której zasady polegają na zabieraniu dostatecznej ilości skrzyń i lodu, troskliwym lodowaniu, segregowaniu i równomiernym pakowaniu ryb w skrzynie, patroszeniu dorsza w morzu, lub na podwyższeniu gatunkowości w stosunku do planowanej, przez połowę ryb wysokogatunkowych (śledź, łosoś).

A jak bogatym polem dla zobowiązań jest walka

O OSZCZĘDNOŚĆ

Poprzez samoremonty, troskliwą konserwację sprzętu i urządzeń, przedłużanie czasu eksploatacji poszczególnych przedmiotów wyposażenia, remont sieci o mniejszym zniszczeniu przez załogę, zbieranie uszkodzonych skrzyń na pokładzie, dostarczanie do

portu elementów zniszczonych skrzyń, płukanie i suszenie sieci na kutrach, stosowanie materiałów zastępczych w miejsce artykułów deficytowych, walkę z marnotrawstwem paliwa, gromadzenie zużytej oliwy, obniżanie normatywnego zapasowego sprzętu na kutrach, konserwację odzieży ochronnej. I wreszcie współzawodnictwo w walce o

RYTMICZNOŚĆ WYKONYWANIA PLANÓW,

poprzez zobowiązania systematycznej realizacji zadań dziennych, rejsowych i dekadowych.

W związku z szerokim stosowaniem w bieżącym roku połowów wielodniowych wysuwa się konieczność niezwłocznego wprowadzenia planów rejsowych na kutry. Pozwoli to na wzmocnienie walki o rytmiczność realizacji zadań miesięcznych.

Plany rejsowe umożliwią jednocześnie budowę planów tygodniowych czy dekadowych.

Zobowiązania w zakresie realizacji planów produkcyjnych mogą być podejmowane tylko łącznie z zobowiązaniami o utrzymanie gotowości technicznej i pełnym wykorzystaniu zdolności eksploatacyjnej jednostki. W przeciwnym bowiem razie, wobec braku zabezpieczenia warunków do realizacji zadań produkcyjnych, zobowiązania takie stają się pustą deklaracją, której spełnienie pozostawione jest przypadkowości.

Ścisłe sprecyzowanie form i treści zobowiązań produkcyjnych w rybołówstwie kutrowym, udostępnienie załogom rybackim gotowych wzorów pozwoli na szerokie uaktywnienie ruchu współzawodnictwa pracy i pobudzi inicjatywę produkcyjnych rybaków w kierunku rozszerzania i wzbogacania tego ruchu.

W. KORCHOT

Rozwija się rybołówstwo na Morzu Rybińskim

Z każdym rokiem połów ryb na Rybińskim rezerwie wodnym podnosi się, dzięki mechanizacji sprzętu. Niedawno Gosyrbrest (Państwowy Rybny Trust) otrzymał specjalny statek łowczy, z trałem szerokości 35 m. Też z nim zostały zainstalowane specjalne aparaty elektryczne do łapania lodu, które znakomicie się przyczyniły do ulepszenia techniki połowów pod lodem.

MIR oczekuje aktywnej współpracy rybaków

Wywiad operatywny realnym środkiem walki o plan

W trzech artykułach ogłoszonych w poprzednich numerach „Rybaka Morskiego” starałem się wykazać, jak bardzo potrzebna jest współpraca praktyki z nauką, t. zn. rybaków z Morskim Instytutem Rybackim. Starałem się nie tylko wykazać potrzebę tej współpracy i korzyści z niej wypływające tak dla rybołówstwa, jak i dla nauki, lecz również zachęcić do niej rybaków. Myślę, że najlepszą jednak zachętą do tej współpracy będzie podanie przykładów pracy Instytutu dla rybołówstwa. Rozpocznijmy od podstawy, od wskazywania dróg, zabezpieczających wykonanie planów połowów. Jedną z nich jest wywiad operatywny, który w Związku Radzieckim działa już od dawna i stanowi zasadniczą podwalinę wykonawstwa planów.

Wywiad operatywny polega na poszukiwaniu dużych skupisk ryb do natychmiastowego wykorzystania. Gdzie zaś pójść, gdzie szukać wydajnych łowisk — podaje comiesięczny plan wywiadu operatywnego, opracowany dla każdej bazy przez MIR.

Taki plan wywiadu operatywnego na miesiąc marzec został sporządzony i wskazywał dla baz zachodnich łowiska głębsze położone dalej na północ, co pozostaje w związku z przesuwaniem się dorsza w coraz to głębsze rejony Głębi Bornholmskiej, celem odbycia tarła. Sztormowa pogoda w pierwszej połowie marca, zwłaszcza objawiająca się nagle i niespodzianie, nie za-

chęcała rybaków do zbytńego oddalania się od baz. Eksploatowano więc łowiska bliższe (GH 4—5) dające średnie wyniki do 1000 kg na kutrodzień a nie pokuszono się o skontrolowanie, czy gdzieś indziej nie jest lepiej. Innymi słowy wywiad operatywny, o który tak walczy CZRM i MIR — nie grał.

Ten stan rzeczy należało przełamać i konieczne, jakimś przykładem oderwać rybaków od brzegu, tymbardziej, że pogoda nie była już tak zła. Rolę tę wziął na siebie statek badawczy MIR-u „Michał Siedlecki”, chociaż wywiad operatywny nie należy do jego zadań, lecz do zadań przedsięwzięcia połowowych. Już w początkach III dekadę marca statek ten, wracając z wywiadu na Zatoce Pomorskiej, próbował łowić na GH 7—8, tj. na kwadratach, wyznaczonych do wywiadu operatywnego. Wyniki połowów wykazały, że ryby jest tu dużo więcej, niż na eksploatowanych łowiskach. Równie dobre wyniki osiągało kilkadziesiąt obcych, łowiących tam kutrów.

Po dokonaniu badań hydrologicznych tj. pobraniu wody z różnych głębokości do oznaczenia zasolenia, zawartości tlenu i po zmierzeniu temperatury, statek wyruszył do Gdyni, by oddać do badań zebrane materiały. Wszystkie analizy wskazywały na możliwość większych koncentracji dorsza w tych rejonach. Wobec tego uzgodniono z CZRM, że „Siedlecki” wyjdzie jeszcze raz na to łowisko,

tym razem już na wywiad operatywny dla potrzeb przedsiębiorstw połowowych. Dnia 1. 4. br. znalazł się statek na kwadratach HI 7—8. Już pierwszy zaciąg przyniósł olbrzymi sukces — 3200 kg dorsza. Nie trzeba było lepszych argumentów, by wykazać rybakom, że odejście od brzegów opłaci się. Zaalarmowany drogą radiową CZRM oraz bazy zachodnie zmobilizowały rybaków do pójścia na łowisko wskazane przez „Siedleckiego”. Na drugi dzień zjawiły się tam kutry, łowiąc z powodzeniem, średnio 1400—2300 kg na kutrodzień, podczas gdy „Siedlecki” przywoził do Gdyni z trzech zaciągów 7 ton ryby.

Warto tu nadmienić dlaczego ten wywiad operatywny można nazwać udanym. Zasługa leży tu nie tylko po stronie załogi „Siedleckiego”, która wskazała miejsce skupienia ryby, ale i szybkiej decyzji pionu połowowego CZRM, z którego ramienia pilnował spraw jak zawsze z całkowitym oddaniem ob. August RZFPA, a następnie mobilizacji kierownictwa baz i rybaków oraz szybkiej reakcji na wezwanie. I tak powinno być zawsze, bo dziś ryba jest tu, a jutro może zmienić się wiatr i prąd, ławice ryb przesuną się na inne miejsce i poszukiwania trzeba będzie rozpocząć na nowo. Pamiętajmy już takie przypadki, kiedy kuter „Ewa 2” wzywał nadaremnie rybaków na odkrycie przez siebie łowisko, a gdy rybacy wreszcie zdecydowali się pójść na wezwanie, było już za

późno. Stąd powstawały narzekania i niesnaski. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie zawsze wywiad operatywny skierowany tylko w jeden rejon musi dać wyniki pozytywne. Czasem trzeba się dłużej pomazać, a nawet wrócić na dotychczas eksploatowane łowisko. Jednak wówczas przynajmniej sytuacja jest jasna i człowiek się nie leknie myślać, że „może gdzieś indziej jest lepiej, a ja tu tracę czas”.

Prowadzenie przez przedsiębiorstwa wywiadu operatywnego jest zasadniczym warunkiem wykonania planu. Obszar działania każdej bazy jest bardzo niewielki, tak, że z łatwością można teren opanować. Niekiedy dwie sąsiednie bazy mogą wspólnymi siłami urządzić w jednym rejonie poszukiwania dla wspólnego dobra. Faktem jest, że eksploatowanie jednego łowiska, bez względu na jego wydajność, w oczekiwaniu, że ryba sama nadejdzie, jest karygodne. Siedząc na takim łowisku zamykamy sobie drogę do wykonania planu. Tracimy dziennie wiele ton ryby. Wysyłając kutry na wywiad operatywny ryzykujemy kilka ton, a zyskać możemy kilkadziesiąt, lub kilkaset. Tak więc kierownictwa połowowe przedsiębiorstw jak i rybacy sami winni przyjąć te nowa formę pracy i mieć odwagę inicjatyw, gdyż na przykładzie wywiadu „Siedleckiego” i baz, które z niego skorzystały widzimy, że to się rzeczywiście opłaca.

WŁ. MANKOWSKI



„Wielkie polowanie”

Rzadko mamy okazję oglądania na ekranach naszych kin filmów poświęconych rybołówstwu morskemu lub zagadnieniom pokrewnym. Z prawdziwym też zainteresowaniem powitaliśmy na Wybrzeżu nowy doskonały radziecki film dokumentalny p. t. „Wielkie polowanie”.

Tematem filmu jest praca radzieckich wielorybników z dwóch flotylli w elorybniczych „Stawach” i „Aleutach”. Wspaniałe zdjęcia w kolorach naturalnych ilustrujące niezwykle ciekawe momenty polowań na wielorybki morskie, pracę niewolniczych statków myśliwskich pod sztormowymi sztormami polarnych i antarktycznych, oraz życie załóg wielorybniczych w oddaleniu od ojczyzny, na pokładach statków myśliwskich i statku przewoźnika przykuwają widza swą niezwykle interesującą treścią. Samo zaś wykonanie filmu jest prawdziwą uczcą dla każdego wielbiciela kina.

„Wielkie polowanie” nakreślone zostało w roku 1951 na łowiskach wielorybów w rejonie Antarktydy i północnego Pacyfiku. Jest to pierwszy wyświetlany w Polsce film o wyławianiu „wielorybów tematycznych”, i każdy kogo interesowała zagadnienia związane z eksploatacją bogactw morza winien ten film obejrzeć.

Stosownym wydaje nam się również, by związkowe komitety kulturalno-oświatowe zainteresowały się bliżej tym filmem i postarały się go sponzorować w szerokim aktywnym pracownikom rybołówstwa, drogą organizowania pokazów filmu w świetlicach, w zakładach pracy, lub zakupu zbiorowych seansów w kinach Wybrzeża. Film ten bowiem nie tylko zainicjuje widza z nieznanym u nas nieomal zupełnie zagadnieniem rybołówstwa, lecz również zbliża ku nam radzieckiego człowieka pracującego na morzu. (ar)

Korespondenci piszą

Ciągle się zdarza, że niektórzy pracownicy rybołówstwa nie doceniają doniosłej roli mechanizacji pracy. Na ten temat interesujący fakt podaje ze Swinoujścia Stanisław PERKOWSKI.

„Przed kilkoma miesiącami, gdy po raz pierwszy pod statek podstawiono taśmowiec do wyładunku śledzi — spotkało się to z niezadowolonym przeladunkowców. Drwiono sobie z „niemrawego kolosa”, ledwo, ledwo trzy tony na godzinę wyciągano wtedy na halę manipulacyjną. A ileż to było przestojów, zmarnowanych godzin! Stale coś tam „nawalało”, najczęściej odstawiano taśmowca, zlorządzając na tych, co chcą mechanizować wyładunek, i starym sposobem wyszarpywano kosze za burtę ustawić je na wózkach.

Jakże inaczej jest dziś. Po taśmie, długim strumieniem aż do sortowaczek jadą ryby — a wydajność pracy taśmowca w marcu osiągała 10 ton na godzinę.

— To mało — mówi st. brygadziści JEDRASZEK. — W kwietniu musimy osiągnąć 12 ton. Tylko trochę usprawnimy pracę ładowaczy i wyciągarek. A gdy zmechanizujemy robotę w luku, w ładowni — to 15 ton będziemy wyrzucać na godzinę.

Oto jak kształcą się przeladunkowcy Bazy Rybackiej w Swinoujściu.

Inne zagadnienie, typowe dla naszych nowych czasów, kiedy mobilizujemy wszystkie siły i umiejętności dla przyspieszonego budowania socjalizmu, omawia Piotr STANISŁAWSKI. Podkreśla on rosnące znaczenie pracy kobiet, coraz głębsze uświadczenie licznych rzesz pracowników naszego przemysłu. Oto ilustracja.

„Po raz pierwszy od czasu istnienia PUR „Odra” w Swinoujściu, nasza przetwórnica wykonała plan za marzec w wysokim stosunku — ponad 143 proc.

Właśnie marzec wykazał, co potrafią nasze kobiety.

Słowa tow. Bieruta skierowane do śląskich górników zostały dobrze zrozumiane przez patro-szarki i fileciarki Swinoujskiej bazy rybackiej. Znaczenie tych słów dobrze pojęła Józefa BRYŚ z brygady HOFMANA, osiągając 360 proc. normy. Dziś nie ma u nas w przetwórnicy kobiet, które by pracowały niżej 100%. Wiele przeszło na „dwusetną miarę”, jak np. Aniela NIEDOSTUP wykonująca 249,9 proc., Wanda HAŁKOWSKA — 290,2 proc., Halina GORSKA 236 proc. Kazimiera WOJNICZ, fileciarka z brygady HETZIGOWEJ, mimo, że od niedawna pracuje w tym dziale, wykonała 214 proc.

Pracownicy wiele oczekują od wybranych przez siebie Rad Za-

ładowych. Domagają się m. in., ażeby szczerze, gorąco zajęły się sprawami bytowymi, które przy dobrej woli i odpowiedniej energii można rozwiązać. Pod adresem nowo wybranej Rady Zakładowej „Barki” w Kołobrzegu pisze Stefan KOŁAKOWSKI:

„Rada winna dopilnować Prezydium kołobrzesckiej Miejskiej Rady Narodowej, która w myśl lutowej Uchwały Rządu w sprawie rybołówstwa morskiego obowiązana jest oddać na potrzeby rybołówstwa 70 proc. powierzchni mieszkaniowej, użytkowanej z publicznej gospodarki lokalami. Do tej pory Prezydium MRN nie tylko nie przydzieli mieszkań dla rybaków i pracowników lądowych „Barki”, ale nie spieszy się nawet z przekwaterowaniem sześciu rodzin, bezprawnie zajmujących domy wyremontowane przez „Barke”.

Rybacki, mieszkający w nieodpowiednich lokalach, jak np. Franciszek SOLEK, Jan MAŁOLEPSZY i Kazimierz MARKOWICZ (wszyscy z żonami i małymi dziećmi) oraz inni mieszkający „na doczepkę” w przepełnionym Domu Rybaka, lub kątem u znajomych na drugim krańcu miasta, mają nadzieję, że nowo wybrana Rada Zakładowa z wydatną pomocą nowej egzekutywy i sekretarza Podstawowej Organizacji Partijnej, energicznie zajmie się ich warunkami bytowymi”.

Rady Zakładowe muszą stale pamiętać, że walka o mobilizowanie sił do wykonania planów produkcyjnych nie da wyników, o ile równocześnie do niej nie będzie postępowała wzmożona troska o rozwiązywanie osobistych problemów pracowników.



Przeszłe zębowe dni, zginął śnieg a słońce zaczęło wędrować coraz to wężej po niebie. Z temi całymi zimkowymi dniami to jakoś tego roku weszło trochę dziwno; ciepło przeszło jakby z batuga trzaski! Aż się zaroilo od płochów i ich szwergoleni! Wszętko się wzięło do roboty! Agata w ogrodzie, rębóce na morzu „żniwile” dorsza a Antón też zaczął „na całego” robotę — stół się rębackim kontroler z gazetę.

Szedł tęd od firmę do firmę i z ucechą w sercu męślił o pięknych dniach nę i o święcie Pierwszego Maja. Tęc to wiedno je święto wszęstkich robocęch lędził! Je to manifestację mocę wszęstwich lędzi, kterni żęją ze swojęch „dzesęć pólców”.

— Ech, bratku — gódól róż Antón jednemu z rębóków — mój tatę cebie powię, jak to przód lat, t.j. przed dręgą wojną, obchodzile 1-Maja! Z policęją! Ze strzelaním do spokójnych lędzi co chęle mieć swoje, robotnicze święto!

Jo, Wiedzelę o tym lędze, że ojc Antóna, Wanoga Macej, wiele swiata widzól, i z wiele lędzamę w swiece gódól i znóny był z tego, że biédókom pomógól i o ich prawa sę bił. Nawet za to sędzól przeszło rok.

Dzisej Macej ju był zestarzał i pomógól lędzom swojemę radamę. Jednego sę jednak nie pozběl — a to wanożenigo. Od czasu, do czasu wędzł sę na taką wędrowkę po Kaszëbach.

Tak tęd Antón zaszedł do portu. Ju we wszęstkich halach i warsztatach zaczęł sę przęgotowania do 1 Maja. Zobowiązania za zobowiązaniám potwierdzalę to, że lędze naprwdę ceszą sę z tego, że pozběl sę

Murmańsk - jeden z największych ośrodków przemysłu rybnego ZSRR

(Korespondencja własna „Rybaka Morskiego”)

Murmańsk, w marcu Murmańsk jest siedzibą Zjednoczenia „Murmańryba”, w którego skład wchodzi szereg przedsiębiorstw i organizacji rybackich o charakterze połowowym, przetwórczym, usługowym, pomocniczym, szkoleniowym i specjalnym.

Zarząd Floty Trawlerowej eksplloatuje duże, parowe i motorowe trawler, które poławiają ryby w morzu Barentsa i w rejonie wysp Niedźwiedzych. Prawie każdy trawler jest wyposażony w urządzenia do produkcji konserw, tranu, mączki rybnej.

„Murmansiel” jest to przedsiębiorstwo zajmujące się połowami śledzi w wodach północnego Atlantyku przy pomocy

średnich rybackich trawlerów w oparciu o bazy-matki i statki transportowe.

Koiski Rybacki Trest kieruje połowami przybrzeżnymi. Całość przetwórstwa koncentruje się w Murmańskim Kombinacie Rybnym im. A. Mikołajana, w którego skład wchodzi chłodnie, solarnie, fabryki mączki rybnej, konserw, wytwórnie tranu i inne zakłady. Zarząd Portu Rybackiego zajmuje się wyładunkiem statków i zaopatrzeniem ich w paliwo, smary i lód oraz organizacją transportu portowego. Przemysł rybny zaopatruje w opakowania wspaniale zmechanizowaną fabrykę beczek i opakowań. Kapitałne i średnie remonty trawlerów są przeprowadzane w Murmańskiej Stoczni Re-

montowej. Specjalne warsztaty dokonują remontów międzyrejsowych.

Dziesiątki statków przemysłowego wyładunku rybackiego, pracując w ścisłej łączności z nauką, współdziałają z flotą rybacką, naprawdzają ją na najbardziej wydajne łowiska.

Każde z tych przedsiębiorstw i organizacji ma ciekawą historię, bogate doświadczenie i wspaniałe perspektywy rozwoju, zgdnie z dyktandem XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Murmański przemysł rybny zatrudnia dziesiątki tysięcy pracowników. Zrobiono wszystko, aby im ich rodzinom zapewnić jak najlepsze warunki pracy, nauki i odpoczynku.

Zbliżając się do portu, rybacy wśród tysięcy światel odróżniają już światło wielkiego, ośmiopiętrowego „domu międzyrejsowego wypoczynku”, zbudowanego na wznieśleniu przy porcie rybackim. Załoga, zdawszy swój trawler pod opiekę brygady portowej, otrzymuje skierowanie do tego domu, wybudowanego na zlecenie i według wskazówek tow. A. I. Mikołajana.

Szerokie, usłane dywanami schody prowadzą gości z piętra na piętro w przytulne, ze smakiem umeblowane pokoje. Wśród nich są i przestronne, załane światłem salony, gdzie przy fortepianie zbierają się amatorzy muzyki. Są także i zaciszne „kąciki” z miękkimi meblami, które zachęcają do odpoczynku z książką czy czasopiśmie w ręku. W specjalnych salach można posłuchać koncertów, obejrzeć filmy. Na parterze znajduje się olbrzymia stołówka, wielki basen pływakki, zakład fryzjerski, sklepy.

Kraj nie pożałował środków na budowę tego pałacu, przeznaczono dla wypoczynku i rozrywki pracowników morza. Ten najwyższy budynek w mieście wznosił się nad zatoką, jakby symbolizując stałnówską troskę o rybaków Północy.

Pałac Kultury Pracowników Przemysłu Rybnego im. S. M. Kirowa jest prawdziwym ogniskiem sztuki.

Tu występują najlepsze artystyczne zespoły i soliści Moskwy, Leningradu i innych miast radzieckich. W licznych salach pałacu pracują amatorskie zespoły artystyczne. W sali kinowej wyświetla się najnowsze filmy. Pałac Kultury posiada czytelnię i bibliotekę, liczącą dziesiątki tysięcy tomów. W jednym ze skrzydeł mieści się duża, dobrze wyposażona sala sportowa.

Miasto posiada szereg szkół, klubów robotniczych oraz technikum morskie. W jego murach zdobywają wiedzę przyszli nawigatorzy, mechanicy i radiotelegrafici. Specjalny ośrodek szkoleniowy poprzez organizację różnorodnych kursów przygotowuje setki i tysiące specjalistów dla przemysłu rybnego. Są nimi mistrzowie śleciarscy, mechanicy, motorzyści, palacze, nawigatorzy, specjaliści od utrwalania ryby na statkach, kucharze okrętowi i inni.

Dumą Murmańska jest zorganizowana przed trzema laty jedyna w Związku Radzieckim Wyższa Rybacka Szkoła Morska z wydziałami nawigacyjnym i mechanicznym. W Murmańsku znajduje się Polarny Naukowo-Badawczy Instytut Gospodarstwa Rybnego i Oceanografii im. Knipowicza. Jego uczeni badają bazę surowcową, znajdują nowe, bardziej wydajne rejonry łowisk, pomagają w kierowaniu przemysłowym wyładunkiem rybackim, zestawiają prognozy połowów, pracują nad usprawnieniem sprzętu i techniki połowowej, najbardziej racjonalną organizacją rybołówstwa. Z każdym dniem wzmacnia się sojusz urocznych z rybakami. Osiągnięcia nauki, doświadczenia rybackiej praktyki stają się dobrokiem każdego pracownika rybołówstwa. W tym leży jedna z przyczyn wspaniałych, dotychczasowych osiągnięć, dotychczasowego wzrostu i jeszcze lepszego wykorzystania rybnego bogactwa morza.

Przechodzę po nabrzeżach portu rybackiego. Wre tutaj intensywna praca. Portowe brygady za pomocą mechanizmów wyładują ze statków rybę, beczki ze śledziami, tran, mączkę rybną, konserwy. Z przystani transportery taśmowe unoszą potok srebrnego surowca do zakładów dla dalszej przeróbki. Co chwila z głośników padają zarządzenia dyspozytora. Zgodnie z nimi przybijają i odbijają statki, ciężarówki podwożą zaopatrzenie: sprzęt rybacki, opakowania, żywność. Brygady warsztatów remontów międzyrejsowych dokonują napraw. Pracownicy portu i załogi statków walczą o skrócenie międzyrejsowych postojów.

Codziennie z Murmańska odchodzą transporty produktów rybnych do Moskwy, Leningradu i innych ośrodków Związku Radzieckiego. Wciąż wzrasta tempo dalszej rozbudowy portu. Buduje się nowe nabrzeża, hale, wprowadza coraz bardziej sprawna mechanizacja.

Jerzy PIETKIEWICZ

Kursanci dziękują za troskliwą opiekę na kursie

Dnia 3 kwietnia zakończył się Kurs Klasyfikatorów Rybnych i pracowników DKT w przedsiębiorstwach, zorganizowany przez wydział szkoleniowy PPIUR „Arka”. Praca na kursie obejmowała 184 godziny wykładów i zajęć praktycznych w terenie. Objęto szkoleniem 28 osób delegowanych przez przedsiębiorstwa z całego Wybrzeża, w tej liczbie 6 kobiet. Egzaminy końcowe wyeliminowały tylko trzy osoby. 22 osoby ukończyły kurs z wynikiem bardzo dobrym lub

dobrym, a tylko trzy osiągnęły notę dostateczną.

Jako uczestnicy kursu pragniemy podkreślić troskliwą opiekę, jaką nad słuchaczami rozciągał wydział szkoleniowy „Arki”. Dlatego też w imieniu kolegów i koleżanek dziękujemy kierownikowi kursu ob. HOŁOWCE i wykładowcom za ich pracę nad podniesieniem naszych kwalifikacji zawodowych.

W. GRYNIK
L. BIELECKI

Śladem naszych interwencji

W odpowiedzi na krytyczną naszą notatkę, zamieszczoną w Nr 10 „Rybaka Morskiego” pt. „Pytamy „Dalmor” o szkolenie szalupowców”.

„Dalmor” komunikuje, że: „Na odcinku szkolenia szalupowców do tej pory bardzo mało zrobiono. Znajomość przepisowego wiosłowania mają jedynie marynarze, absolwenci szkół morskich oraz członkowie załóg, którzy odbyli służbę wojskową w Marynarce Wojennej. Alamy szalupowe przeprowadzają dotychczas tylko sporadycznie. Działło się to m. in. na skutek braku dostatecznej troski o teoretyczne i praktyczne przeszkolenie szalupowców wśród członków załóg. Inspektorat Pokładowy dostał już polecenie zakończenia opracowania instrukcji techniczno-szkoleniowych dla ćwiczeń wiosłarsko-szalupowych na trawlerach i lugrotrawlerach w terminie do dnia 21 marca br. Inspektorat Pokładowy wraz z sekcją szkoleniową został zobowiązany do podjęcia pierwszych przeszkoleń z zakresu manewrowania szalupowego wśród naszych załóg jeszcze w bieżącym miesiącu tzn. w marcu. W akcji tej będą brać udział instruktorzy Inspektoratu Pokładowego oraz absolwenci szkół morskich, zamustrowani ostatnio na nasze statki.

Podnosimy coraz bardziej troskę o bezpieczeństwo życia naszych załóg i akcję szkolenia szalupowego zamierzamy przeprowadzić z całą starannością.

I my też tak uważamy, lecz sądzimy, że tę troskę należało „podnosić” już znacznie wcześniej. Zamierzamy, to też trochę za mało. Należy z miejsca zabrać się do pracy.

W odpowiedzi na nasz artykuł zamieszczony w Nr 11 pt. „Dwie przyczyny plynności kadr rybackich w bazie helskiej” PPIUR „Arka” wyjaśnia:

Ob. Jan Lisakowski, zamustrowany jako motorzysta na kutrze „Gdy 141” został na skutek wejścia tegoż kutra do planowego remontu na stoczní, przeniesiony na kutr „Gdy 156”, który w tym właśnie czasie został oddany do eksploatacji. Po wyremontowaniu „Gdy 141”, tzn. po około 2 miesiącach, ob. Lisakowski powrócił na swój kutr, na którym pływa do dnia dzisiejszego.

W końcu udból sobie taką rzecz:

Pójdzie po prostu przed samym świętą do portu i jednej przodownicy i jednemu przodownikowi wręczy po bukiet kwiatów.

A dió planę, to pomoże przez cały ten dzień przeładowaniem i wędrowaniem rębę.

Był tęd zadowolony z tego wszęstkiego, ale kiedy dochódł do domu, przypomniał sobie, że trzeba bę jesz i tu jakos to trochę uróczęsće zrobić.

Darmo sę jednak martwił, bę białka go przewitała takemę słowamę:

— Na 1 Maja będec ogródek cały ju w kwiatach. Nę a co do nas dwojga to jó męślę, że nólępięj mę dwoje pojedzēmę do Gdyni na tę uroczęstosc!

Antón na to przęstól i na obchód Pierwszego Maja pojedą do Gdyni.

STASZKÓW JAN

Wstydzicie się takiego „wzorca”!

Kuter „Barki” — „Kot 26”, który ostatnio powrócił do Kołobrzegu z „wzorcowego”, kwartalnego — zamiast trzytygodniowego — remontu ze Swinoujścia, nie nadaje się do eksploatacji.

W ciągu kilkunastu zaledwie dni pogotowie techniczne warsztatów mechanicznych „Barki” sześć razy rozbierało już sprzęgło „nawalającego silnika”, tracąc przy tym 207 roboczogodzin.

Kuter wymaga jeszcze wielu innych uzupełnień.

Trzeba dodać, że jest to już nie pierwszy kuter-kaleka, który po powrocie z kosztownej Swinoujskiej „kuracji” okazuje się niezdolny do eksploatacji bez dokonania niezbędnych poprawek... S. K.

Uwaga!

Warunki przyjęcia do szkół Ministerstwa Żeglugi na rok szkolny 1953/54

I. Kandydaci do szkół morskich na rok szkolny 1953/54 winni składać podania o przyjęcie do Zarządu Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Żeglugi, Warszawa, ul. Filtrowa 57. Termin składania podań przedłużono do dnia 15 maja 1953 r. Przyjmuje się do szkół morskich i rybackich w trybie konkursu. Przyjmowani będą przede wszystkim kandydaci przodujący w nauce i pracy społecznej oraz wykazujący się b. dobrym stanem zdrowia. Brana będzie również pod uwagę praca w „Lidze Morskiej”.

Do podań należy dołączyć następujące dokumenty:

- ankietę personalną
- szczegółowy życiorys
- świadectwo urodzenia
- opinię Dyrekcji Szkoły
- opinię organizacji młodzieżowej
- świadectwo ukończenia 7 klas lub zaświadczenie uczęszczania do klasy 7 z uwzględnieniem stopni za pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia uwzględniające stan wzroku, słuchu i adaltoniczności. (Przy wezwaniu na egzamin wstępny kandydat przedstawi analizę krwi i moczu oraz wynik prześwietlenia klatki piersiowej)
- zaświadczenie z miejsca pracy rodziców uwzględniające stanowisko i wysokość zarobku ewentualnie z Gminnej Rady Narodowej.

O przyjęcie mogą ubiegać się tylko kandydaci po 7 klasach szkoły podstawowej urodzeni w latach 1937, 1938, 1939. Przyjęcia odbywać się będą do następujących szkół:

- TECHNIKUM MORSKIE MECHANICZNE** w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 83. Okres trwania nauki 5 lat.
- TECHNIKUM MORSKIE NAWIGACYJNE** Szczecin, Al. Piastów 19. Okres trwania nauki 5 lat.
- TECHNIKUM RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO** Gdynia, Al. Zjednoczenia 3 z następującymi wydziałami:
 - Wydział Mechaniczny
 - Wydział Nawigacyjny
 - Wydział Techniki Portów Morskich.
 Okres trwania nauki 4 lata.
- ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA RYBACKA W DARŁOWIE** — przygotowująca kandydatów do następujących zawodów:
 - Rybak kutrowy
 - Motorzysta kutrowy.
 Okres trwania nauki 2 lata.

Kandydat winien posiadać przygotowanie z zakresu 7 klas szkoły podstawowej i wiek 16—18 lat. W wyżej wymienionych szkołach uczniowie mają zapewnić bezpłatne utrzymanie w internacie oraz umundurowanie.

II. Do Szkół Żeglugi Śródlądowej, Dróg Wodnych, Stoczni Rzecznych oraz Technikum Eksploatacji Żeglugi i Portów, kandydaci składają podania wraz z wymaganymi załącznikami bezpośrednio na adres szkoły w terminie DO DNIA 15 CZERWCA 1953 ROKU.

1. **TECHNIKUM ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ WE WROCŁAWIU**, ul. Brücknera 10 z następującymi wydziałami:

- Wydział Mechaniczny
- Wydział Nawigacyjny
- Wydział Eksploatacji Portów Rzecznych.

Okres trwania nauki 4 lata.

2. **TECHNIKUM DRÓG WODNYCH WE WROCŁAWIU**, ul. Brücknera 10 z Wydziałem Dróg Wodnych, obsługa i administracja dróg wodnych (obsługa i nadzór tam, służba budowy dróg wodnych itp.) Przyjmowani kandydaci obojga płci. Okres trwania nauki 4 lata.

3. **TECHNIKUM STOCZNI RZECZNYCH W KOZŁU**, ul. Moniuszki 1, z następującymi Wydziałami:

- Wydział Budowy kadłubów statków rzecznych
- Wydział Budowy urządzeń maszyn i mechanizmów statków rzecznych.

Okres trwania nauki 4 lata.

4. **ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA W KOZŁU**, ul. Moniuszki 1 przygotowująca kandydatów do następujących zawodów:

- Słusarz urządzeń statków rzecznych
- Elektromonter statków rzecznych
- Stolarz okrętowy.

Okres trwania nauki 2 lata.

5. **TECHNIKUM EKSPLOATACJI ŻEGLUGI I PORTÓW W SZCZECINIE**, Al. Piastów 19.

- Wydział organizacji przewozów morskich.

Przyjmowani kandydaci obojga płci.

Okres trwania nauki 4 lata.

Powyższe uczelnie posiadają internaty. Pierwszeństwo do stypendium (zwolnienie z opłaty za utrzymanie w internacie) w wyżej wymienionych szkołach mają spośród najbardziej potrzebujących uczniów najlepsi pod względem nauki i pracy społecznej.

UWAGA: Podania bez wymaganych załączników, oraz podania złożone w opóźnionym terminie, rozpatrywane nie będą.

Odpowiedzi REDAKCJI

Ob. OB. IAN BRATK, ANTONI SZULC, BOGUMIŁ RANCZUCH — Władysławowo. — Uwazamy, że nie macie racji. O ile nam wiadomo, kierownik sieniarni w Gdyni dokłada wszelkich starań, żeby usunąć wykłnięcie przez Was braki.

Ob. MARIAN GRABOWSKI — Szczecin. — Nadesłana korespondencja jest bardzo dobra, ale niestety otrzymaliśmy już nieco wcześniej materiały na ten sam temat. Piszcie jednak w dalszym ciągu, omawiając zagadnienia Waszego odcinka pracy.

Ob. HENRYK GRABOZYNSKI z Uski. — Po sprawdzeniu Waszych pretensji okazało się, że są one nieślusne, gdyż przedsiębiorstwo Wsze miało prawo nie wypłacać Wam wynagrodzenia za urlop. Dla wyjaśnienia podajemy, że ustawa o pracodawstwie nie przewiduje praw urlopowych dla pracownika, który sam wywawia pracę.

Ob. JAN ZAWADA — Kielce. — Podawaliście już niejednokrotnie, iż podania o przyjęcie do Technikum Rybołówstwa Morskiego składać należy bezpośrednio na adres uczelni: Gdynia, Al. Zjednoczenia 3.

„RYBAK” z Darłowa. — Omawiane zagadnienia ujęliśmy bardzo ogólnikowo, poza tym nie podajecie nazwiska ani dokładnego adresu i dlatego nie będziemy mogli zamieścić Waszej korespondencji.

Ob. ZDZISŁAW KRUCZEK — Gdańsk. — Niestety, wierszy Waszych nie wykorzystamy. Piszcie do nas prozą na tematy: wykonanie planu w rybołówstwie, rozwoju wśólzawodnictwa w Waszym zakładzie pracy, o wyróżniających się pracowników, warunkach pracy itp., a wówczas chętnie zamieścimy takie notatki w naszym tygodniku.

Ob. K. L-KI — Gdynia. — Sprawa, którą poruszyliście w ostatnim liście, być może, zostanie załatwiona pozytywnie. O wyniku zostaniecie powiadomieni listownie.

Ob. W. J. — Koszalin. — Z nadesłanego przez Was listu nie skorzystamy, ponieważ nam on nie odpowiada. Niemniej prosimy o wspólpracę z nami i nadsyłanie materiałów z terenu Waszego zakładu pracy.

Ob. M. BARTKOWIAK — Szczecin. — W sprawie Waszej interwencji. Po otrzymaniu wyczerpującej odpowiedzi prześlemy ją Wam listownie.

Węgorze na Zalewie Szczecińskim

W ostatnich dniach marca i na początku kwietnia rybacy spółdzielni „Piast” z Lubina przeprowadzili na Zalewie Szczecińskim pierwsze połowy węgorza. Rybacy Lucjan DOŁĄGIEWICZ i Jan KOSTECKI przywieźli do bazy po 200—300 kg tej ryby.

W związku ze zbliżającym się 1 Maja rybacy lubińscy dla uczczenia święta klasy robotniczej postanowili plan kwietniowy wykonać nie tylko ilościowo, ale dążyć również do jakościowego podniesienia wartości złowionej ryby. W tym celu zintensyfikują połowy żakowe węgorza na Zalewie oraz przeprowadzą połowy na haki na wybrzeżu.

Więcej zainteresowania Domem Rybaka w Kołobrzegu

Rybacy z Kołobrzegu skarżą się na niedomagania występujące w miejscowym Domu Rybaka. Odczuwa się brak ciepłej wody do mycia. Rybacy po powrocie z pracy chętnie by się umyli w ciepłej wodzie, a uczynić tego nie mogą, pomimo, iż odpowiedni piec do grzania wody jest na miejscu i należy go tylko podłączyć.

Kuchnia nie wydaje smacznych posiłków. Personel kuchni nie posiada szatni, na skutek czego odzienie wiesz się tam, gdzie popadnie.

W poczekalni i przed wejściem często jest brudno: dom nie posiada ani komisji społecznej ani też samorządu mieszkańców.

W świetlicy dawniej były gry; rybacy powynosili je na kutry. Praca świetlicowa „leży”.

Wszystkimi tymi niedomaganiem powinna się zainteresować Rada Zakładowa „Barki” i szybko je usunąć.

Urban JANKE

Ruszyła robota kulturalno-oświatowa w bazie Świnoujście

Inicjatorką stworzenia w bazie rybackiej w Świnoujściu zespołu tanecznego była pracownica bazy Teresa SOBOLEWSKA. Dwa miesiące ciężkiej pracy, w której nie brakło chwil poważnego zwątpienia co do powodzenia przedsięwzięcia doprowadziły jednak do tego, że zespół taneczny rozpoczął już swą działalność. Liczy on obecnie 12 członków — dziewcząt i chłopców.

Przykład ob. Sobolewskiej pobudził do pracy jej kolegów i koleżanki i w rezultacie odbyło się już kilka 2 i pół godzinnych występów z bogatym repertuarem piosenek, muzyki, deklamacji i tańca.

W ostatnich dniach, zespoły artystyczne zorganizowały wieczór dla przodowników pracy. Na występie obecni byli również zaproszeni przo-

downicy wyszkolenia bojowego i politycznego Marynarki Wojennej. Występ będzie powtórzony w świetlicy w Warszawie.

Oprócz tego, zespoły odniosły duży sukces w czasie przedstawienia dla chłopów wsi Ładzin. Serdeczne wyrazy podziękowania były najlepszą nagrodą dla młodych artystów-amatorów, którzy widząc dobre rezultaty swych wysiłków pracują chętnie i stale podnoszą swe kwalifikacje.

Jak reagują poszczególne działy bazy na piękną inicjatywę koleżół, najlepiej świadczy przykład Działu Opakowań. W podziękowaniu za dobre wykonanie tańca „katarynka” wszyscy pracownicy tego działu zobowiązali się zebrać 2 tony złomu na cele kulturalno-oświatowe. Zobowią-

zanie wykonano w ciągu kilku dni. Złom sprzedano, a pieniądze przekazano na kostiumy dla zespołu tanecznego.

St. PERKOWSKI

W czasie sztormu na jeziorze Dąbie

W dniu 31 marca o godz. 12,35 Morski Urząd Rybacki w Szczecinie został zaalarmowany wiadomością o zagrożeniu na jeziorze Dąbie zespołu przyłokowego. Na ratunek udał się niezwłocznie kuter dozorczy „Wiesława” z załogą: KACZMARKIEWICZ, KARWICKI, BANASIAK i BORECKI.

Akcja była niezwykle trudna, ze względu na sztormową pogodę, gdyż sła wiatru dochodziła do 8 stopni B, a stan morza 5-6 st. B. Zespół przyłokowy został rozpedzony w różne miejsca jeziora i trzeba było szukać poszczególnych jego członków oraz

sprzętu. Szczególnie trudne było ściganie z mielizny „Stol 39”, co powoło sę po kilku godzinach uporczywej walki.

„Wiesława” zakończyła pomyślnie swą akcję o godz. 20,10 wpływając do kanału Swanty z obciążeniami łodzi. O godz. 21,00 zostały one bezpiecznie przycumowane w Stoleczynie.

Załodze „Wiesławy” w której było 2 pracowników MUR należą sę słowa uznania.

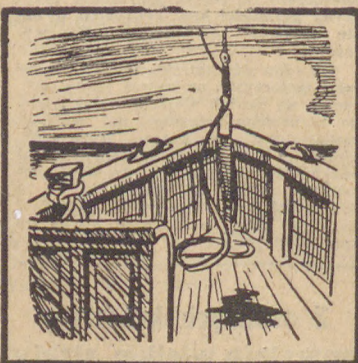
JAN HANUS
korespondent

Szyper Rybka i jego przygody

FATALNY REJS

rys. E. KARTOWSKI

27



— Hmm... mruknął Rybka do siebie. — To ciekawe, czy ten opryszek nie wie coś więcej?... Nie mogła mu wyjść z głowy myśl, która zrodziła się o świcie, gdy dostrzegł nagle na dziobie niewielką rdzawą plamę. Mogła to być krew. A jeżeli tak było, kto wie, czy na jego statku nie popełniono zbrodni?



Przypominał sobie wyraźnie, że Czarny wczoraj kłócił się o coś z Ksonderkiem. Zapamiętał sobie ich miny. Było to wtedy, gdy wchodził do kabiny nawigacyjnej, po drugim zaciągu. Wezwał teraz na pokład Ciepłego i Mateusza. Wyjaśnił im pokrótce położenie, w jakim się znalazł, po zepsuciu się radiofonu i zawiadomił o swej decyzji jak najszybciej powrotu do bazy.



Wreszcie na zakończenie Rybka podszedł blisko do Ciepłego i spoglądając uważnie w jego oczy zadał pytanie tonem surowym: — A Ksonderka, wczoraj podczas wachty, widziałeś Józka ostatnio o której godzinie? — Słuchajcie Rybka! — rzekł błędnie nagle starszy rybak. — Muszę się wam przyznać, że ja nie pełniłem wczoraj wachty. Zaraz po waszym zejściu do kubryku usnąłem w maszynowni.



I dopiero o północy, gdy się obudziłem, zauważyłem brak Ksonderka. — Ach, tak! — wycedził szyper. — I zaraz, jakby pomijając znaczenie tego, co usłyszał, dodał: — Bo byłem ciekawy, czy to ty, czy Ksonderk miał krwotok. Na dziobie znalazłem niewielki ślad krwi. W tym samym momencie niepostrzeżenie dla rozmawiających, pod pokłem śleci dorozowej rzuconej wczoraj przez Mateusza koło fałszybki, coś się poruszyło, a spod płótna wyjrzało żywo niebieskie oko... (c. d. n.)